[illegible]SZ BOROWSKI

DO MŁODYCH AGITATORÓW POKOJU

· KSIĄŻKA I WIEDZA ·

TADEUSZ BOROWSKI

DO MŁODYCH AGITATORÓW POKOJU

KSIĄŻKA i WIEDZA

WARSZAWA 1951

„Książka i Wiedza", Warszawa
Printed in Poland
Maj 1951 rok
Okładkę projektowała
ANNA ZARĘBA
Redaktor odpowiedzialny
IRENA LACHOWSKA

Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza" w Warszawie
Tłoczono 25 000 + 600 egzemplarzy
Obj. 1 ark.
Pap. druk sat. kl. VII, 70 g. 61 x 86
Zam. 570. — 26.IV.51 — 30.IV.51 r.
2-E-22889

Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca.

Stalin

Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

Mickiewicz

I

Młodzi przyjaciele: ZMP-owcy, junacy z brygad „Służby Polsce", chłopcy i dziewczęta ze szkół i uniwersytetów, z miast, miasteczek i wsi, z PGR, kopalń i fabryk — wielkie zadania stoją przed nami, czeka nas ogromna praca. Jesteśmy nieodrodną częścią narodu. Drogie jest nam szczęście ojczyzny i świata. My także musimy ująć w swe ręce sprawę utrzymania pokoju. Także my: górnicy, metalowcy i chłopi, brygadziści i przodownicy nauki, gdziekolwiek jesteśmy, pracujemy, uczymy się, odpoczywamy — także my musimy stanąć do szeregów agitatorów pokoju. Czeka nas walka o zwycięstwo Narodowego Plebiscytu Pokoju. Czeka nas szlachetne współzawodnictwo o tytuł najlepszego młodego agitatora pokoju. Czeka nas nowa bitwa o pokój.

Koszmar trzeciej wojny krąży po świecie. Zmora ta ciąży ludziom potwornym brzemieniem. Niepewność jutra niweczy spokój pracy, mąci radość nauki, zatruwa szczęście rodzinne. Zmora ta grozi bytowi naszego narodu, pomyślności naszej ojczyzny, dorobkowi pokoleń, naszemu domowi, naszej przyszłości, naszemu życiu.

Woła nas ojczyzna, nasz kraj potrzebuje naszych serc, naszych umysłów, naszej woli i wytrwałości. Polska Ludowa wzywa nas do nowej bitwy o pokój. W tej walce — z nami jest ludzkość, my jesteśmy z ludzkością. Namiętny, twardy głos narodów podnosi się w obronie pokoju. Setki milionów ludzi zasłaniają własną piersią, sercem i rozumem spokojne jutro. Pragnienie trwałego pokoju stało się marzeniem narodów. Stanowimy realną, historyczną siłę. Po raz pierwszy w dziejach nie podnosimy błagań o obronę przed głodem, zarazą i wojną, nie prosimy o pokój, nie czekamy bezczynnie na pokój. Ujęliśmy sprawę pokoju w swe ręce. Potrafimy wywalczyć i utrzymać pokój.

Nigdy jeszcze przed żadnym pokoleniem Polaków nie stanęło równie zaszczytne zadanie. Nigdy jeszcze patriotyzm Polaków nie płonął dla równie wzniosłej sprawy. Jesteśmy najszczęśliwszym pokoleniem Polaków. Możemy uczyć się i pracować w wolnej, niepodległej, sprawiedliwej ojczyźnie. Młodość w kraju budującego się socjalizmu daje nam wspaniałe przywileje nauki i odpoczynku, pracy i twórczości. Przed nami jest trud tworzenia, piękno miłości, ciepło domu rodzinnego, duma spełnianych zamiarów i pragnień. Potrzeba nam lat pokoju, aby zapracować na spełnienie nadziei i marzeń, zaznać radości kochania i tworzenia, zdobyć szacunek narodu i ludzkości, opanować metal i książkę, węgiel i traktor, hodować krzaczastą pszenicę, budować huty — giganty, cementownie, kombinaty włókiennicze, wznosić socjalistyczne miasta, zespolić w jedno pracę rąk i mózgu, wyzwolić w człowieku twórcze, niepożyte siły.

Któż z nas w dzieciństwie nie marzył o lepszym świecie jutra, gdzie maszyna i rozum człowieka zastąpią wysiłek zgrubiałych rąk? Któż z nas nie marzy o świecie bez wyzysku i chorób, bez nędzy, głodu i wojen? Któż z nas, świadków jutrzenki komunizmu, podziwiających sztuczne morza, pasy leśne, ogromne elektrownie wodne na Wołdze, Dnieprze i Amu Darii, kanały zmieniające stepy i pustynie w winnice i sady, nie marzy o bujnym plonie polskich, rodzimych pól, o elektrowniach, kanałach i drogach, słonecznych domach i kwitnących sadach? Któż z nas nie zasadzał parków na zadymionym Śląsku, nie użyźniał piasków Mazowsza, nie budował szklanych domów na gruzach warszawskiego getta, nie

zakładał nowych osiedli, nie kopał kanałów? Któż z nas nie marzy o konstrukcji dźwigów wydajniejszych niż tysiące ludzkich rąk? Któż nie pragnie tak opanować maszynę, jak Czutkich? Przemieniać gatunki roślin, jak Łysenko? Wyprzedzać pracą czas, jak górnik Markiewka? Być takim uczonym, jak Joliot-Curie? Poetą narodu, jak Pablo Neruda, Nazim Hikmet, Władysław Broniewski? Leży przed nami całe życie. W zasięgu naszych serc, naszych umysłów, naszych rąk leży wszystko, co najlepszego stworzyła ludzkość w ciągu wieków: nauka, kultura, sztuka. Wzbogacają nas bezcenne skarby naszej wielkiej tradycji narodowej. W każdej maszynie leży trud pokoleń. W każdej książce skupia się doświadczenie wieków. Przez pokolenia woła nas głos najlepszych synów narodu: Kopernika i Śniadeckich, Kochanowskiego i Mickiewicza, Staszica i Kołłątaja, Prusa i Żeromskiego. Pytają nas oni: jak korzystacie z naszego dorobku, jak wzbogacacie tradycję narodową, jak walczycie o postęp, sprawiedliwość i pokój?

Młodość nasza jest młodością trudnych, lecz pięknych lat. Dokonywa się za naszej młodości historyczna przemiana narodu. Znika wyzysk człowieka przez człowieka, otwierają się bramy kultury zazdrośnie strzeżone przez wieki. Nasz naród staje się narodem socjalistycznym. Lata męskie, wiek dojrzały przeżyjemy w narodzie socjalistycznym, wolnym od przeciwieństw klasowych, nie znającym narodowego ucisku ani nacjonalizmu, w przyjaźni ze wszystkimi narodami. Nasz wiek dojrzały będzie wiekiem braterstwa ludów. Nasze dzieci nauczą się kochać dalekie narody. Uszanują inny kolor skóry, inną mowę, inne obyczaje. Spełni się wezwanie, które przed wiekiem Mickiewicz rzucił młodości:

> Hej! ramię do ramienia! spólnymi łańcuchy
> Opaszmy ziemskie kolisko!
> Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
> I w jedno ognisko duchy!
> Dalej, bryło, z posad świata!
> Nowymi cię pchniemy tory!

O takiej Polsce marzyli najdzielniejsi, najbardziej niezłomni Polacy, którzy ginęli w więzieniach i obozach faszystowskich. O ta-

kiej ojczyźnie marzyły pokolenia reformatorów i rewolucjonistów: Modrzewski, Kościuszko i Lelewel, Dembowski, Dąbrowski i Waryński, Dzierżyński i Buczek. Szklane domy z „Przedwiośnia“ w naszych oczach wcieliły się w kształt Mariensztatu, trasy W — Z, nowej, socjalistycznej Warszawy. Stanowimy przykład dla świata. Nasze pokojowe budownictwo zdumiewa narody, budzi szlachetny podziw u przyjaciół, jest zachętą dla uciemiężonych narodów, zawiścią i niedowierzaniem dla wrogów.

Zmora ciąży nad światem. Zmora trzeciej wojny zaprawia goryczą nasze plany, marzenia, nadzieje, wciska się w nasz codzienny byt. Ta zmora musi zniknąć sprzed naszych oczu. Nie domagamy się rzeczy nadzwyczajnej: upominamy się o podstawowe prawo człowieka. Chcemy pokoju, a nie wojny, chcemy być nadzieją ludzkości, chcemy przyszłemu pokoleniu zostawić nie gruzy, lecz kwitnące miasta, spławne rzeki, urodzajne pola, ożywcze lasy, pomniki kultury, sztuki i cywilizacji.

Jest to nasz dług wobec ludzkości i narodu, wobec przeszłych i przyszłych pokoleń.

II

Jestem młodym pisarzem, agitatorem pokoju. Staram się, aby wszystko, co piszę, mówiło o pokoju. Myślę często o jutrzejszym dniu. Jak miliony ludzi trwożą się i zaciskam gniewnie pięści na myśl o trzeciej wojnie. Jak miliony ludzi pamiętam straszliwe doświadczenia drugiej wojny światowej. Chciałem mówić za tych, co umarli. Byłem z nimi przez te lata. Przeszedłem kilka krajów, widziałem wiele zburzonych miast, żyłem w wielu obozach wśród wielu narodów, gnieździłem się wraz z towarzyszami w głuchej celi więziennej, dusiłem się w wagonie towarowym, leżałem w polu ryjąc palcami ziemię w strachu przed bombami. Widziałem ogromne, milionowe tłumy ludzkie pędzone do krematoriów Oświęcimia, byłem sprzedany faszystowskiej firmie jako niewolnik, mam na ręku wytatuowany numer 119198, moją legitymację z okresu hitleryzmu, zaznałem głodu, bólu i pragnienia; gnieździłem się w „wyzwolonych“ amerykańskich obozach po wojnie, żyłem, jak żyły miliony ludzi, jak żyło wielu z Was. Taka była moja młodość.

Nauczyłem się wiele. Wiele zapamiętałem. Pamiętam także twarze, ruchy, mowę oprawców z Pawiaka, podpalaczy z Oświęcimia, katów z Dachau, opasłych przedsiębiorców, którzy nas kupowali jak bydło. Ilu z nich siedzi w przekupnym rządzie w Bonn. Ilu z nich rozkazuje w sztabach wygrzebanej z błota armii hitlerowskiej. To oni — i im podobni zawierają pakty atlantyckie, układają plany wojenne, służą Kruppom, Morganom, Vickersom. Znaleźli naśladowców. Znaleźli mistrzów, znaleźli nowych panów. Ridgway prześciga Himmlera na Korei. Eisenhower chce być gubernatorem Frankiem dla zachodniej Europy. Amerykańscy imperialiści wzorem Hitlera grożą światu zniszczeniem. Nie oszukają milionów ludzi. Poznamy ich wszędzie. Wlecze się za nimi odór spalonych ciał, swąd zburzonych miast, przekleństwa matek, skarga i płacz dzieci. Są napiętnowani.

Nie wstydzę się tego, że kiedyś płakałem z radości ujrzawszy po raz pierwszy w życiu żołnierza amerykańskiego. Było to w Dachau, w ostatni dzień wojny, pierwszy dzień pokoju. Wraz z wielu tysiącami towarzyszy stałem pod drutami obozu i kiedy spod mostu, rzuconego nad rowem, który otaczał obóz, wyszły pierwsze patrole piechoty, śpiewałem przez łzy nasze pieśni. Śpiewali wszyscy. Przerwaliśmy druty i biegliśmy do żołnierzy jak do braci. Całowaliśmy ich, głaskaliśmy po szorstkich, zarośniętych policzkach, dotykaliśmy brudnych mundurów polowych, i prowadziliśmy ich między bloki, gdzie leżały stosy trupów, poukładane na dębowych palach, straszne w swej nagości. Pokazywaliśmy tym żołnierzom okropności faszyzmu jako coś bezpowrotnie minionego. Patrzyliśmy w twarze tych żołnierzy i poznawaliśmy w nich twarze warszawskich szoferów, francuskich dokerów, walijskich górników, włoskich chłopów, belgijskich kantorzystów. Rozmawiałem później z nimi. Chciałem ich zrozumieć. Siedzieli przy ogniskach naokoło obozu i pilnowali nas cierpliwie przez długie, letnie dnie i noce, chłodne, podalpejskie. Dziesiątkował nas brud i tyfus, ale bramy obozu były zamknięte. Byliśmy niebezpiecznym elementem. Chcieliśmy szukać hitlerowców, aby pomścić śmierć naszych towarzyszy. Szukaliśmy właścicieli firm budowlanych, fabryk, koncernów, którzy tuczyli się naszą krwią. Chcieliśmy się upomnieć o śmierć milionów naszych braci. Więc nie puszczano

nas na wolność; dawano do syta zupy i grube, essesowskie cygara do palenia, powinniśmy byli być szczęśliwi. Buntowaliśmy się; żołnierze wjeżdżali na willisach do obozu, strzelali w powietrze, bili kolbami, klęli. Robili to mechanicznie, tępo, bezmyślnie, na rozkaz; w istocie marzyli, aby powrócić do domu, do szkoły, do zagrody, do fabryki, do warsztatu. Bali się, że utracą posady, które zajmowali przed pójściem na front. Pokazywali mi fotografie swoich ukochanych dziewcząt, chcieli mieć dom, pracę, dzieci. Nienawidzili wojny, brzydzili się oficerami i ich musztrą, tęsknili do zwyczajnego, pokojowego życia. Nie znali konszachtów amerykańskich bankierów z faszystami, nie wiedzieli, że staną się narzędziem szaleńców i morderców, którzy planują podbój i zagładę świata.

Nie wiem, co robi dziś żołnierz, który oswobadzał mnie z Dachau. Jego przełożeni umieli go deprawować. Pozwalali mu rozbijać się, gwałcić i mordować. Uczyli go, że jest nadczłowiekiem. Może ten żołnierz jest dziś instruktorem neohitlerowskiej armii Niemiec Zachodnich? Może „ochrania" on porty przed narodem francuskim? Może okupuje słoneczną Italię i bezmyślnie zaśmieca plac Świętego Marka skórkami bananów i gumą do żucia? A może żołnierza tego wysłali na Koreę i kazali mu mordować mieszkańców Seulu i Pusanu? Może jest wartownikiem strasznych obozów amerykańskich na Korei, stoi na warcie i zagryza obojętnie rozmiękłą czekoladę, głuchy na jęk katowanych ludzi?

A może jednak ten żołnierz nie zapomniał łez radości w oczach narodów, gdy otwierały się bramy faszystowskich obozów? Może pamięta zdjęcia zbrodniarzy hitlerowskich powieszonych w Norymberdze? Może nie zapomniał nadziei, które budziły się w ludach? Nadziei, zdradzonych przez jego rząd, jego bankierów, jego generałów? Może spełniły się jego nadzieje i zdołał się on wyrwać z armii okupacyjnej, wrócił do domu? Może stracił pracę, jest bezrobotny, jak miliony jego kolegów z rękoma w kieszeni włóczy się wokół biur pracy Nowego Jorku, Chicago, Bostonu?

Nie wiem. Chcę wierzyć, że poznał on oblicze faszyzmu. Myślę, że był on odważnym i uczciwym człowiekiem, że umiał myśleć. Są Amerykanie, którzy wiedzą, że faszyzm nie jest monopolem niemieckim. Są Amerykanie, którzy rozumieją niebezpieczeństwo im-

perialistycznej polityki kartelów i koncernów, kliki generałów i bankierów. Są Amerykanie, którzy ze wstrętem i zgrozą przyglądają się okrucieństwom imperialistów w Korei. Są Amerykanie, którzy za postępowe przekonania idą do więzienia i obozu. Są Amerykanie, którzy nieugięcie walczą o pokój.

Są tacy Amerykanie Są tacy Anglicy. Są tacy Hiszpanie, Turcy, Niemcy, Hindusi. Są rządy imperialistyczne, ale są także narody. Ponad głowami rządów faszystowskich, ponad planami podżegaczy, obłąkańczymi wizjami morderców, ponad kordonami i granicami — wyciągamy ręce do narodu amerykańskiego, angielskiego, do ludzi pracy wszystkich ras, kolorów skóry, wierzeń, obyczajów i ustrojów. Nie znam narodu, który by chciał wojny. To nie naród amerykański szykuje wojnę. To nie naród angielski uciska kolonie. Masy pracujące Ameryki i Anglii, Francji i Niemiec Zachodnich żyją w ucisku, spętane przez burżuazję, dławione przez tajną policję, męczone przez machinę wyzysku i ucisku, wplecione w straszliwe koło kryzysów, inflacji, bezrobocia, zwodzone przez zdrajców ruchu robotniczego, okłamywane przez przekupionych agentów, płatnych kaznodziejów, sprzedajnych dziennikarzy i pisarzy. Burżuazja opętała prasę, radio, film, wszystkie sposoby propagandy. Miliardy dolarów, funtów szterlingów, franków, marek płyną na ogłupianie narodów. Poezja i sztuka stała się w ustroju imperialistycznym gumą do żucia i pałką policyjną; zamiast dźwigać i podnosić człowieka, depce go i upadla. Jeszcze dzieci koreańskie giną od bomb, zrzucanych przez amerykańskie fortece latające, a już dzieciom amerykańskim podaje się zabawki-samoloty, które za naciśnięciem guziczka zrzucają drewniane bombki na papierowe wsie i miasteczka. Kiedy Himmler budował krematoria i komory gazowe, Goebbels wymyślał sztuczny język, który mgłą kłamstwa miał zasłonić zbrodnie ludobójstwa. Na komorę gazową hitlerowcy mówili łaźnia, na krematoria — piece, na likwidację ludności — wysiedlenie, na śmierć w gazie — specjalne traktowanie. Kiedy opadła mgła, ukazały się potworne kształty zbrodni. Uczciwi ludzie mieli nadzieję, że już nigdy żadna mgła nie osłoni morderców. Zdawało się, że Goebbels sięgnął dna. Ale okazało się, że można ludobójstwo wprowadzać do pokoju dziecinnego, dawać do rąk dzieciom.

Przeciw tej propagandzie podnosimy głos pokoju. Piętnujemy

sprzedajnych artystów. Odwołujemy się do codziennego doświadczenia narodów. Jeszcze nieraz przekonają się organizatorzy nowej wojny, że przeciw woli i doświadczeniu narodów trudno działać.

Młodzi agitatorzy pokoju! Wy także jesteście odpowiedzialni za świat. Wy także musicie zdawać sprawę ze swych doświadczeń, czynów i marzeń. Jestem starszy od was o lata doświadczeń — o kilka lat twórczej pracy. Piszę o pokoju. Piszę z wytrwałą pasją człowieka, który poznał na sobie wojnę. Nienawidzę wojny, nienawidzę faszyzmu, nienawidzę imperializmu, kocham świat, ludzi, przyrodę. Marzę o wielkich powieściach, o dziesiątkach opowiadań. Chcę opowiadać o brygadach traktorowych, spółdzielniach, fabrykach, o nauczycielach i górnikach; o zakochanych, o dzieciach, o nas, o naszych marzeniach. Ale wiem, że słowa moje nic nie będą warte, jeśli ustanę w walce o pokój. Może już jutro zapomnimy książkę, którą dziś czytaliśmy, ale przez długie pokolenia brzmieć będzie rota Narodowego Plebiscytu Pokoju:

„W imię niepodległości Polski,
w imię pokoju między narodami,
w obliczu knowań imperialistów i odbudowy przez nich
militaryzmu hitlerowskiego —
popieram i podpisuję apel Światowej Rady Pokoju:

Żądamy zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją.

Gdyby rząd któregokolwiek z wielkich mocarstw odmówił spotkania w celu zawarcia tego paktu, będziemy uważali tę odmowę za dowód napastniczych zamierzeń tego rządu“.

Nauczcie się tej roty na pamięć. Nauczcie się wyjaśniać jej sens każdemu, kto potrzebuje wyjaśnienia. Walczcie o wyższy poziom politycznego uświadomienia narodu. Jest to nasz dług wobec wszystkich zmarłych we wszystkich wojnach, wobec wszystkich matek i dzieci, wobec przeszłych i przyszłych pokoleń.

III

Zwracam się do was, młodzi agitatorzy pokoju. Nasza sprawa jest święta. Narodowy Plebiscyt Pokoju jest sprawą naszego honoru, naszej miłości ojczyzny i świata. Kiedy piszę te słowa, gazety

przynoszą meldunki o zobowiązaniach Pierwszomajowych. Elektrownie, fabryki odzieży, cementownie, porty, uczelnie podejmują ku czci święta robotniczego nowe zobowiązania. Przodujący robotnicy Polski Ludowej pracują już na rachunek trzeciego roku Planu Sześcioletniego. Wszystko, czym jesteśmy, czym się szczycimy, zawdzięczamy wysiłkowi rąk ludzkich, naszej codziennej, niezmordowanej, twórczej, pokojowej pracy. Świadectwem tej pracy będzie Narodowy Plebiscyt Pokoju.

Kiedy będziecie agitować za Narodowym Plebiscytem Pokoju, mówcie, młodzi agitatorzy, o potędze i rozmachu Światowego Ruchu Pokoju. Nigdy jeszcze nie znała ludzkość takiego ruchu. Jak płomień przeszedł on przez wszystkie narody. Pod apelem o zakaz bomby atomowej złożyły podpisy setki milionów ludzi wszystkich ras i poglądów politycznych. 18 milionów Polaków podpisało apel sztokholmski. Cały naród polski potępił ohydną broń masowego zniszczenia. Cały naród protestował przeciw nowym krematoriom i komorom gazowym. Akcja obrońców pokoju uniemożliwiła agresorom użycie, mimo gróźb, bomby atomowej na Korei. Akcja obrony pokoju mobilizuje najlepsze, najbardziej postępowe warstwy społeczeństwa amerykańskiego i angielskiego, zespala całą ludzkość jedną myślą i jednym uczuciem.

Kiedy będziecie agitowali za Narodowym Plebiscytem Pokoju, mówcie o groźbie wojny, która wisi nad światem. Ale mówcie także o karzącej ręce narodów, która dosięgła, dosięga i dosięgnie zbrodniarzy wojennych.

Kiedy będziecie agitować za Narodowym Plebiscytem Pokoju, mówcie, że wojna nie jest nieuniknionа, że pokój będzie obroniony.

Kłamie cynicznie, kto twierdzi, że wojna jest nieunikniona.

Jest to obelga ciśnięta w twarz wszystkim uczciwym ludziom, którzy walczą o pokój.

Wojny można i należy uniknąć. Pokój leży w rękach narodów. 800 milionów ludzi podpisało apel sztokholmski. Jeszcze więcej podpisze wezwanie o Pakt Pokoju. Nigdy jeszcze w dziejach człowieka nie dokonała się tak potężna mobilizacja opinii ludzkiej.

Sprzeczne ustroje, ideologie, poglądy mogą współżyć obok siebie. Wojna nie jest argumentem w dyskusji. Pałką można zabić przeciwnika, ale się go nie przekona. Bomby mogą zburzyć miasta,

ale nie zburzą idei. Dwa światy, dwie ideologie stoją twarzą w twarz: socjalizm i imperializm. Jedna chce zniszczyć świat, druga chce go zachować w pokoju dla przyszłych pokoleń, dla nas. Jedna chce świat ucisku, druga chce świat pokoju i sprawiedliwości. Symbolem jednej jest bomba atomowa. Symbolem drugiej jest elektrownia wodna na Wołdze. Bombą atomową można szantażować ludzi. Można grozić spaleniem miast, epidemią, trucizną. Można siać nienawiść, można próbować ujarzmiać narody. Ale bomba atomowa nie wyprodukuje ani jednego kilograma chleba, nie nakarmi ani jednego człowieka, nie podniesie nawet szpilki z ziemi. Bomba atomowa może zburzyć miasto, ale nie zagrzeje nawet żelazka elektrycznego. Może wzbudzić pogardę i strach, ale nie wzbudzi szacunku i miłości. Elektrownia wodna ujarzmia energię natury, zmusza ją do służenia człowiekowi, zamienia suchy step w żyzny czarnoziem, daje setki tysięcy ton chleba, rozjaśnia wieczory w chatach wiejskich, przywozi człowiekowi kino i książkę, rzuca reflektor światła w przyszłość, w świat ogrodów, wiecznej wiosny, młodości.

Pokój będzie utrzymany. Ludzkość potrafi poznać, kto jest jej przyjacielem, a kto wrogiem, kto buduje drogę w przyszłość, a kto kopie masowy, wspólny grób.

Kiedy będziecie agitować za Narodowym Plebiscytem Pokoju, mówcie o zagrożeniu niepodległości Polski przez knowania imperialistów. Sytuacja jest jasna: imperialiści amerykańscy i ich satelici chcą sprowokować trzecią wojnę. Wiedzą oni, że wojna jest niemożliwa bez odbudowania armii hitlerowskiej. Armia ta musi się opierać na najbardziej szowinistycznych, reakcyjnych, wyzutych z człowieczeństwa elementach narodu niemieckiego. Imperialiści łudzą ich i nęcą mirażem wojny odwetowej, wyprawy antypolskiej, rozbudzają w nich apetyty na nowy Drang nach Osten.

Armią tą dowodzić mają generałowie hitlerowscy, podpalacze i burzyciele Warszawy. Za niemieckie mięso armatnie imperialiści chcą zapłacić naszymi ziemiami zachodnimi. Ale apetyty faszystów niemieckich idą dalej. Schumacher marzy o przeniesieniu wojny nad Wisłę. Inny polityk żąda dla Niemiec całej Europy Wschodniej. Imperialiści są gotowi zapłacić faszystom niemieckim każdą cenę. Mamy dobrą pamięć i pamiętamy, że przeciw

granicom na Odrze i Nysie występowali Byrnes i Churchill, Marshall i Bevin. Okupanci Niemiec Zachodnich sztucznie utrzymują nastroje antypolskie wśród milionów uchodźców i przesiedleńców, którzy koczując w barakach i bunkrach stanowią rezerwę taniej siły roboczej i zapas bezpłatnego mięsa armatniego. Wódz neohitlerowskiej partii oświadczył niedawno, że Amerykanie byliby szczęśliwi, gdyby mieli niemieckie dywizje SS. Odbudowa hitlerowskiego potencjału wojennego, stworzenie europejskiego kartelu węglowo-stalowego dla produkcji broni, musztra hitlerowskich batalionów i pułków, organizowanie lotnictwa i dywizji pancernych, nieprzytomna kampania przeciw granicy na Odrze i Nysie, cyniczne groźby zburzenia naszych miast i wymordowania naszego narodu — oto ponury, sępi cień, który trzecia wojna imperialistyczna rzuca na naszą ojczyznę; oto czemu wzywa nas ojczyzna, nasz kraj woła o nasze serca, umysły i siły.

Kiedy będziecie agitować za Narodowym Plebiscytem Pokoju, mówcie, młodzi agitatorzy, o stalinowskiej przyjaźni narodów, o solidarności ludów, o braterstwie demokratycznej młodzieży. Imperialiści chcą rozdzielić narody, skłócić je między sobą, wzmóc, rozdmuchać nienawiści narodowe i rasowe, aby tym łatwiej rozpętać pożar wojny.

Ale my nie żyjemy od wczoraj. Mamy dobrą pamięć. Umiemy porównywać. Widzimy podobieństwo imperializmu amerykańskiego i hitleryzmu. Umiemy lepiej bronić pokoju niż to robiły dawne pokolenia. Rozumiemy, że jedynie w przymierzu z całą ludzkością ocalimy pokój.

Uczymy się z wczorajszych doświadczeń. Walka o pokój i przyjaźń wszystkich ludów — to ciężkie, codzienne zmaganie. Doznajemy klęsk, odnosimy zwycięstwa. Ze wszystkich zwycięstw zaś najcenniejszym jest zapał młodzieży, awangardy pokoju i solidarności ludzkiej. Wychowujemy młodzież w duchu braterstwa ludów, o którym marzył Mickiewicz, o które bili się nasi dziadowie na barykadach Wiosny Ludów i Komuny Paryskiej.

Drogi jest nam ów bohaterski szofer z Vietnamu, który tydzień przekradał się przez dżungle swej ojczyzny, pięć tygodni szmuglował się na statku, aby na Festiwal Młodzieży przywieźć pozdrowienia od walczącego narodu. Drogi jest nam Mieresjew, prawdzi-

wy człowiek radziecki, który zwyciężył kalectwo i śmierć, i młody górnik z Westfalii, który 37 razy siedział w więzieniu za akcję pokojową, i młoda dziewczyna z Magdeburga, organizatorka nowych metod produkcji obuwia. Widziałem w życiu różnych Niemców. Takich, co palili getta i mordowali dzieci. Ale widziałem także naród niemiecki: przy gruzach, w fabrykach, na traktorach, w szkołach. Długie noce rozmawiałem z młodymi Niemcami. Zaprzyjaźniłem się z nimi. Nic nas nie dzieli, wszystko łączy: walka z imperializmem, z remilitaryzacją, z grozą wojny. Nasza przyjaźń umacnia braterstwo narodów. Jeszcze dziś pamiętam młodego, roześmianego chłopca z Afryki Środkowej, czarnego jak heban, z prostymi, rytualnymi nacięciami na twarzy. Stał wśród nas: Niemców i Polaków i splótłszy dłonie, wykrzykiwał wraz z nami to trudne, obce, ale tak bliskie słowo: pokój, pokój!

Kiedy będziecie agitować za Narodowym Plebiscytem Pokoju, mówcie, młodzi agitatorzy, o naszym Planie Sześcioletnim. Ten Plan, źródło naszej dumy narodowej — to ambitne, wspaniałe zadanie na miarę naszej młodości, naszego świata socjalistycznego. Wiele trudu leży przed nami. Walczyć będziemy o każdą minutę, o każdy metr materiału, o każdy kilogram węgla i żelaza. W każdym najdrobniejszym zadaniu Planu Sześcioletniego, zawiera się problem walki o pokój. Przypominajcie słowa Prezydenta Bieruta: „Aktywność w walce o pokój oznacza codzienną pracę każdego z nas nad umacnianiem sił Polski Ludowej, nad umacnianiem jej bazy ekonomicznej, nad umacnianiem jak najszybszego wzrostu jej sił wytwórczych, tzn. jej przemysłu, transportu, żeglugi, jej rolnictwa, a wraz z tym wszystkim jej kultury, która jest niewątpliwie ważnym czynnikiem siły narodu". Walka o pokój więc — to wzmożenie produkcji fabryk, spółdzielni produkcyjnych, warsztatów, to walka o wyższą wydajność pracy, o nową technikę, o lepszą organizację, o wyższą dyscyplinę, o przyspieszenie tempa pracy naukowej i artystycznej. To walka z trucizną nacjonalizmu, to praca pedagogiczna i organizacyjna nad wzrostem świadomości politycznej milionów młodych Polaków. To większa czujność i odpowiedzialność za powierzoną pracę. Mówcie o tym wszystkim, młodzi agitatorzy pokoju.

Kiedy będziecie agitowali za Narodowym Plebiscytem Pokoju,

łączcie imię pokoju z imieniem Związku Radzieckiego. Spojrzenia całej ludzkości kierują się ku ojczyźnie zwycięskiego socjalizmu. Cały świat z zapartym oddechem śledzi zakładanie stalinowskich fundamentów komunizmu. Ogromne ekskawatory zastępujące pięć tysięcy robotników, przeorują nie tylko stepy. Ekskawatory te przeorują świadomość całej ludzkości. Niezłomna, pokojowa wola Związku Radzieckiego napawa otuchą ludzkość, jest natchnieniem narodów. Niezmierzona potęga Armii Radzieckiej powstrzymuje imperialistycznych szaleńców. Przykład ZSRR, przyjaźń ZSRR, pomoc ZSRR — pomaga budować socjalizm i w naszej ojczyźnie.

Kiedy będziecie agitowali za Narodowym Plebiscytem Pokoju, łączcie imię pokoju z imieniem Stalina. Żyjemy w jego epoce. Jego geniusz wytycza drogi ludzkości. On jest pierwszym chorążym pokoju. Jego głos krzepi narody w ciężkiej, nieustannej walce. O nim mówi wielki poeta polski:

— Któż, jak On, przez dziesiątki lat
wiódł ludzkość na krańce dziejów?
Jego imię — walczący świat:
nadzieja. —

IV

Zwracam się do Was, młodzi przyjaciele: ZMP-owcy, junacy z brygad Służby Polsce, chłopcy i dziewczęta ze szkół i uniwersytetów, z miast, miasteczek i wsi, z PGR, POM, kopalń i fabryk. Zwracam się do Was, młodzi agitatorzy pokoju. Ogarniajcie płomienną agitacją całą młodzież, porwijcie ją przykładem, przelejcie w nią swój zapał, nauczcie ją wytrwałości. Przekonajcie ją, że Narodowy Plebiscyt Pokoju — to nie mechaniczne wypełnienie formularza z gołąbkiem. Przekonajcie ją, że agitacja pokojowa — to nie biurokratyczne odwalenie obowiązku, lecz walka o wyższy poziom świadomości politycznej narodu, zacieśnienie solidarności z radzieckim hutnikiem i chińskim chłopem, francuskim portowcem i angielskim tragarzem, z inteligencją pracującą, uczonymi, artystami, z całą postępową ludzkością.

Ogromna odpowiedzialność ciąży na naszych barkach. Odpowiadamy za dorobek wszystkich przeszłych pokoleń, które praco-

wały, tworzyły, kochały ludzkość, wierzyły w nas. Odpowiadamy za wielką puściznę kulturalną naszego narodu. Odpowiadamy za domy, w których spędziliśmy dzieciństwo. Za kołyski naszych małych braci i sióstr. Odpowiadamy także za naszych rówieśników, których zapędzono do imperialistycznych armii. Nie pozwolimy, aby cień amerykańskiego sępa zaległ nad naszą ziemią. Aby zaćmił nam słońce pokoju. Odpowiadamy za łzy matek na całym świecie. Odpowiadamy za nasz naród. Odpowiadamy za przyszłość, za ludzkość, za świat.

Za kilka dni umają się sale plebiscytowe, zajaśnieją czerwienią flag hale fabryczne, przystroimy nasze szkoły i uczelnie. Pójdziemy głosować za pokojem z rozwiniętymi sztandarami, z wierszem i piosenką. Narodowy Plebiscyt Pokoju będzie świętem całego narodu. Ogarnie on w pełni wszystkich Polaków, skupi nas wszystkich jeszcze silniej wokół zadań Planu Sześcioletniego i ogólnoludzkiej walki o pokój. Będzie on świętem całej młodzieży polskiej.

W walce o zwycięstwo Narodowego Plebiscytu Pokoju, w walce o Plan Sześcioletni, o pokój — porwijmy młodzież przykładem, skupmy siły i wiedzę, wyostrzmy umysły i wolę. We współzawodnictwie o tytuł najlepszego, najżarliwszego agitatora — rozpłomieńmy serca, rozwińmy inicjatywę, zakaszmy rękawy, przyjaciele, młodzi agitatorzy pokoju!

KSIĄŻKA i WIEDZA